Nr. 20. Kraków. Piątek 22 Stycznia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.
W sobotę „Dodatek niedzielny"

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz. za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.**



Bolesna odprawa.

Francja: Co sobie będziemy zawracać głowę tym gołowąsem niepoczytalnym?

Włochy, Anglja, Rosja i Turcja wykonują niedwuznaczny ruch nogą a pojętny książe serbski rozumie już co to znaczy zmyka co tchu.

Turek, jako najbardziej sprężysty i ucieszony po wydębieniu pieniędzy na Austrji, wykonuje ten ruch nogą najdotkliwiej dla księcia.

Stanowisko ludowców w sprawie rządowego projektu ubezpieczenia.

Rząd austrjacki przedłoży w obecnej sesji parlamentarnej swój projekt, ubezpieczenia robotników, drobnych rolników, rękodzielników i drobnych kupców na czas choroby, kalectwa, niezdolności do pracy i na czas starości. Bezsprzecznie projekt to jest wielkiej doniosłości, jeżeli się zważy, iż wobec teraźniejszych stosunków nierzadkie są wypadki spotkania ludzi starych, którzy pracując przez lat 40, a nawet 50, nic z zarobku oszczędzić nie mogli, a teraz, gdy siły do pracy ich opuściły, zmuszeni są pójść o kiju żebraczym. Objaw to smutny, skoro robotnik, który ofiarował dla kraju swe fizyczne, a nieraz i umysłowe siły, teraz w nagrodę otrzymuje jałmużnę... Należy mu się jakieś ludzkie utrzymanie i wtedy, gdy niezdolny już jest do tej pracy, bo sterał przy niej siły i zdrowie.

Ale przy tworzeniu pewnej ustawy, powinien ten, który ją układa, a więc ustawodawca, baczyć na rzecz jedną. Każde społeczeństwo, zamknięte w pewnych ramach polityczno-spłecznych, żyje odrębnem swem życiem, stworzonem przez odrębne stosunki polityczne, społeczne i gospodarcze. Dlatego też każdy ustawodawca powinien stosunki danego społeczeństwa dobrze znać, aby ustawa, jeżeli wszystkich ma obowiązywać, godziła się z tłem społecznem, do którego ma być zastosowaną. Tembardziej jest to konieczne, jeżeli ustawodawca naśladując pod tym względem inne społeczeństwo czy państwo, nic oryginalnego nie tworzy. Wtedy musi on pilnie baczyć na to, by między ustawą, a spoczeństwem, które ma ustawę otrzymać, nie było szczerb, ale ścisłe przyczynowe połączenie. W razie braku zupełnego tych dwóch czynników zespolenia, następuje niechęć społeczeństwa do ustawy, czyli ustawa nie odpowiada rzeczywistej potrzebie społecznej.

Projekt rządowy ubezpieczenia ma być tą nową ustawą, odpowiadającą potrzebie społecznej obecnej chwili. Ustawodawcą względnie dotychczas projektodawcą, jest rząd. Czy dobrze przestudjował on teren, na którym ma obowiązywać ustawa?

Prawda, jest rzeczą niezmiernie trudną, aby ustawa obowiązująca w całej Austrji, zadowoliła wszystkie ludy, wchodzące w skład jednej połowy monarchji o tak różnorodnych stosunkach, a kierunkach gospodarki społecznej przeciwnych. Rząd radzi sobie przy tem bardzo łatwo; oto zapowiada w projekcie, iż szczegóły opracowania pozostawia rządowi krajowemu.

Projekt ma przejść przez sito dyskusji parlamentarnej. A zatem jest świętym obowiązkiem posłów, aby przy obradach nad projektem silnie stali na straży interesów i dobra swoich wyborców. Ale zarazem jest obowiązkiem tych ostatnich, aby w kwestji ich obchodzącej wypowiadali swoje żądania. Niezapomnieli o tem ludowcy, i w tej myśli odbyli w całym kraju cały szereg zgromadzeń ludowych, aby usłyszeć krytykę projektu i wolę ludu.

Sprawa przeszła częściowo przez prasę ludową, która zajmowała wobec projektu stanowisko odpowiadające naczelnemu kierownictwu stronnictw i ich organów. I tu zdania

są podzielone: jedni (ks. Stojałowski) zgadzają się w zupełności z przedłożeniem rządowem, tylko chcą pewnych poprawek, inni żądają gruntownego przerobienia projektu, opartego na gruntownej znajomości naszych stosunków zwłaszcza na wsi. Ponieważ zaś projekt asekuracyjny nie był dostępny dla warstw włościańskich, dlatego zabrał w tej kwestji głos i przedstawił w sposób popularny a wyczerpujący w „Przyjacielu ludu" ks. pos. Żyguliński, projekt rządowy w tym celu, by czytelnicy dali posłom do Rady państwa wyczerpującą odpowiedź, jak się zapatrują na tę wielką akcję społeczną.

I szerokie warstwy włościaństwa wypowiedziały się pod tym względem. Lud wiejski czuje się tą nową projektowaną ustawą pokrzywdzony; śmiało podnosi głos protestu i daje mu wyraz na swych zgromadzeniach; pisze od siebie korespondencje do „Przyjaciela ludu", w których podnosi, odpowiadając na pięć postawionych przy końcu artykułu przez ks. Żygulińskiego pytań, słuszne swe skargi. Skargi te dają się ująć w następujące streszczenie:

1) projekt krzywdzi w wysokim stopniu włościan, ponieważ nakłada na nich zbyt wysokie opłaty, których ze względu na podatki wszelkiego rodzaju i klęski elementarne nie są w stanie zapłacić;

2) włościanie samodzielni powinni być zrównani z robotnikami w korzystaniu ze świadczeń;

3) należy wiek emerytalny zniżyć z 65 na 50 lat.

Inni godzą się na ubezpieczenie robotników, ale z pominięciem rolników samodzielnych.

Są wreszcie i tacy — tych najwięcej — którzy domagają się od posłów ludowych, aby energicznie zwalczali projekt.

Wobec tego najnowszy numer „Przyjaciela ludu" wzywa wszystkich włościan, aby wnosili petycje na ręce posła Stapińskiego, opatrzone podpisami dla przekonania Koła polskiego o prawdziwej woli ludu polskiego, tudzież dla podania tej woli do wiadomości rządu.

Tak tedy z jednej strony lud żywo się interesuje sprawą ubezpieczenia i żąda daleko idących zmian, wobec czego projekt sam powinien przejść przez dyskusję ludzi znających dobrze stosunki naszych wsi, by nie przeoczyć niczego, co wielką krzywdą mogłoby się odbić na chłopskiej skórze.

Kościelna mapa Galicji.

W styczniowym zeszycie r. b. „Świata Słowiańskiego" ogłosił Dr L. Kolankowski cenne studjum statystyczne o rozmieszczeniu i uposażeniu parafji rzymsko-katolickich i grecko-katolickich w Galicji wschodniej. Do tego studjum dołączył mapę kościelną Galicji wschodniej o skali 1:600.000, na której oznaczone są wszystkie kościoły i kaplice rzymsko-katolickie, oraz wszystkie cerkwie grecko-katolickie, granice dyecezji obydwu obrządków i procent ludności polskiej w poszczególnych powiatach.

Wyniki studjnm Dra Kolankowskiego streszczają się w stwierdzeniu faktycznego stanu rzeczy. Z tego okazuje się, że w całej Galicji było w roku 1900 parafji rzymsko-katolickich 904, grecko-katolickich 1906, z tego na terytorjum dyecezji lwow. i przem. gr. kat., było parafji rzym. kat. 502, na tem zaś samem terytorjum było dyecezji grec. kat. trzy: lwowska, przemyska i stanisławowska, parafji zaś grec. kat. 1906, kościołów grec. kat. 312, cerkwi grec. kat. 1983 czyli jeden kościół na 2663 wyznawców rzym. kat. wyznania, jedna cerkiew na 956 wyznawców grec. kat. W całym kraju było kleru świeckiego rzymsko-katolickiego 1610 osób; kleru świeckiego, grecko-katolickiego 2566, a nadto w szkołach rzym. kat. osób męskich 584, żeńskich 2272 w szkołach gr. kat. osób męskich 178, żeńskich 107, ogółem duchowieństwa, zakonników i zakonnic rzymsko-katolickich 3791, duchowieństwa, zakonników i zakonnic grecko kat. 2446 osób. Prawo patronatu przysługuje osobom prywatnym w Galicji wschodniej w 2. dyecezjach rzym. kat. w 370 parafiach, w 3. dyecezjach gr. kat. w 1431 parafiach.

Uposażenie 904 parafii rzym. kat. wynosi:

1) w ziemi wartości	K.	10,573.794
z czego oznaczono roczny dochód	K.	419.730
2) dodatek w gotówce z funduszu religijnego	K.	438.112
rocznego dochodu razem	K.	857.842
przypada tedy na jedną parafię rzym. kat. rocznie .	K.	949

Natomiast uposażenie 1906 parafii grec. kat. wynosi:

1) w ziemi wartości . . .	K.	18,420.683
o rocznym dochodzie . .	K.	735.143
2) dodatek z funduszu religijnego	K.	1,622.675
rocznego dochodu . . .	K.	2,357.818
czyli na jedną parafię grecko-katolicką przypada przeciętny roczny dochód .	K.	1.239

Cyfry te — nie nowe — lecz pracowicie zebrane, mapa kościelna umiejętnie wydana, są interesującym przyczynkiem do poznania faktycznych stosunków na Rusi.

Dr Kolankowski udowadnia, że rola duchowieństwa grecko-katolickiego w polityce płynie z jego pozycji społecznej wśród narodu ruskiego. Jest ono liczną, zasobną, inteligentną warstwą, a wobec tego, że wśród duchowieństwa grecko-katolickiego nie istnieje celibat, na 2.127 księży grecko-katolickich w parafjach, było 1.737 żonatych, 363 wdowców, a 27 nieżonatych: plebanja grecko-katolicka z rodziną księdza staje się placówką narodową, warsztatem pracy tem wybitniejszym, że tysiącem węzłów złączonym ze swem społeczeństwem. To też — powiada dr Kolankowski — wpływ plebanji grecko-katolickiej „jest olbrzymi, a tem większy, że *de facto* z tych dworków księżych staje w szeregach pracowników narodowych nie tylko tych 2.100 księży, ale nadto stoją ich rodziny, tysiączne rzesze, których działaniu ze strony polskiej niema co i kogo przeciwstawić".

Autor żadnych innych wniosków ze swej pracy nie wyprowadza.

Zwraca tylko uwagę na najistotniejszą — jak twierdzi — przyczynę „cofania się polskości w spółżyciu naszego społeczeństwa z ruskim w Galicji Wschodniej".

Utrzymuje całe studjum w tonie porównawczym, a chociaż twierdzi, że je ogłosił w tym zamiarze, by *bene Reipublicae consulere*, jasnych rad nie daje. Zadawala się jedynie nawpół wypowiedzianym wnioskiem, że „zapobiedz temu stanowi rzeczy potrafi tylko wcielenie w życie refleksji i wniosków, jakie cyfry powyższe nasuwają".

Jakie refleksje? jakie wnioski? tego autor nie wypowiada.

Ale to niedopowiedzenie jest znamiennem dla metody politycznego systemu.

Czyżby autor doradzał zmniejszyć ilość parafji grecko-katolickich w Galicji wschodniej? przypuszczamy, że nie. Lub może powiększyć ilość parafji rzymsko katolickich w powiatach o mięszanej ludności? Wówczas zapytamy, gdzie znajdzie kolatorów i fundatorów nowych kościołów i parafji? Czy społeczeństwo polskie na Rusi w dzisiejszym stanie może się zdobyć na postawienie tysiąca kościołów i fundacji tysiąca parafji rzymsko-katolickich? Nie sądzimy, aby autor w to wierzył? A więc?

Nie ma odpowiedzi.

Zanadto szanujemy dobrą wolę i obywatelskie pobudki pracy dr. Kolankowskiego i zanadto znamy powody redakcji „Świata Słowiańskiego", abyśmy śmieli insynuować im pierwszą alternatywę. Wiedzą bowiem doskonale, że twórcami, fundatorami i kolatorami tych 1906 cerkwi parafji owych grecko-katolickich w Galicji wschodniej byli królowie polscy i szlachta polska, podobnie jak byli fundatorami 904 kościołów i parafji rzymsko-katolickich.

Woli ich nikt nie ma prawa znieważać — i nikt nie znieważa. A więc?

Znów jedno z tych zagadnień w sferze życia społecznego, których żadną interwencją sztuczną rozwiązać nie podobna.

Przyznajemy, że będąc z całym szacunkiem dla pracy autora, wolelibyśmy jaśniejsze formułowanie wniosków. *w.*

Demoralizacja w szeregach rewolucjonistów rosyjskich.

Warszawa, 18 stycznia.

Nie ulega wątpliwości, że już od bardzo dawna działalność rewolucyjna radykalnego odłamu spiskowców rosyjskich stała w bezwzględnej sprzeczności nie tylko z przeciętną moralnością, ale nawet choćby z najpobłażliwszą etyką. Konfiskaty czyli tak zwane „ekspropriacje" pieniędzy rządowych, przy których mordowano najczęściej ludzi zupełnie niewinnych, różne, dość nieudolne, a pociągające za sobą wielką liczbę ofiar zamachy — wszystko to wywoływało niekiedy oburzenie nie tylko w sferach reakcyjnych, ale nawet wśród tych, którzy z ruchem wolnościowym sympatyzowali.

Opinja publiczna pozostawała jednak wciąż pod silnym wpływem wielu bohaterskich czynów i poświęceń, które swoją błyskotliwością tuszowały wszystko, co w ruchu tym było ujemne. Wiele przewinień składano na nienormalne warunki, w jakich ci ludzie walczą, sądząc słusznie, że przewinienia te dotyczą tylko jednostek, a nie całego ruchu.

I oto obecnie, cały gmach aureoli i bohaterstwa runąć ma sromotnie, grzebiąc pod swoimi gruzami i tych co byli winni spodlenia ruchu i tych może, co pełni poświęcenia z czystem sercem nieśli swe życie w ofierze dla idei wolności i wyzwolenia ludu.

Ostatnie bowiem rewelacje, jakie poczynił centralny komitet partji socjalistów-rewolucjonistów o jednym ze swych członków, burzą poprostu cały system, jaki partja ta stworzyła w celu walki z rządem rosyjskim.

Skoro zaś wiadomo, że prowokator Aziew mógł przez lat kilka zajmować stanowisko naczelne w samej partji, a kierujące w jej organizacji bojowej i urządzać tego rodzaju zamachy, jak na ministra Plewego, wielkiego księcia Sergjusza i wielu innych z wiedzą policji rosyjskiej, a nawet—pod jej naciskiem, to trzeba być ślepym, aby nie uznać tu—po raz już nie wiem który, powtarzającego się w historji — faktu bankructwa zasad terorystycznych.

Śliska to bowiem droga i łatwo upaść. Ale potrzeba niebywałego obniżenia się uczuć moralnych, aby upaść tak nisko i aby upadku takiego mimo ostrzeżeń nie zauważono. Nawet słynny Degajew z czasów panowania Aleksandra II-go jest niczem w porównaniu z Aziewem.

Na prowokatorską działalność Aziewa zwrócił uwagę partji członek warszawskiej ochrany Bakaj. Nie dano mu wiary. Kiedy zaś przeciw Aziewowi podniósł zarzut znany weteran ruchu rewolucyjnego, redaktor miesięcznika „Byłoje", Burcew, zagrożono mu śmiercią, jeśli swych zarzutów nie cofnie. Potrzeba było, aby sama policja rosyjska, dla której Aziew stał się niebezpiecznym, gdyż wiedział za dużo i za dużo żądał, wystosowała denuncjację do paryskiego komitetu rewolucyjnego, potrzeba było, aby tenże sam Aziew, przestraszony denuncjacją swych kolegów policyjnych, pojechał do Petersburga prosić o przebaczenie, żeby ludziom otworzyć oczy, z kim mają do czynienia.

Cała historja z Aziewem jest tem smutniejsza, że ma podkład głębszy. Walka, prowadzona w sposób nie przebierający w środkach i nie odróżniający moralnych od niemoralnych, musi zawsze deprawować charaktery słabsze i mniej odporne, a nawet, zresztą i charaktery silniejsze nie mogą nie uledz jej ujemnym wpływom. To też, gdy się zjawi pokusa — ludzie ulegają. I oto widzimy, jak z szeregów bojowników o wolność, niesławiąc sam ruch, wyłaniają się chciwi na pieniądze bandyci-ekspropriatorzy, jak, cofając się przed grożącą szubienicą, rodzą się zdrajcy i płatni prowokatorzy.

Zwolennicy i przyjaciele idei bronionej przez socjalistów-rewolucjonistów pocieszają się obecnie nadzieją, że rewelacje o Aziewie, gdy zostaną podniesione w Dumie, skompromitują doszczętnie policję rosyjską w oczach całej Europy. Smutna pociecha!

Przedewszystkiem skompromitowanym został ruch rewolucyjny w Rosji i aby go oczyścić, trzebaby zeń wyplenić wszystko to, co powstaniu takich Aziewów sprzyjało.

Tam, gdzie się walczy taką bronią jak konfiskata pieniędzy, bomba i rewolwer — zawsze się można spodziewać i takich rezultatów. *Cz. R.*

Z polityki światowej.

Naprężona sytuacja w Belgradzie.

„Partja wojenna wzięła górę, zwołano radę wojenną, postanowiono zmobilizować armię!" — takie alarmujące wiadomości nadeszły wczoraj z Belgradu. Świadczą one o niezwykle naprężonej sytuacji. Zdaje się, że Serbja chce mimo przestróg, udzie-

łanych jej przez inne mocarstwa, chwycić rozpaczliwie za broń.

Żądania co do odstąpienia jej przynajmniej części Bośni i Hercegowiny, aby miała terytorjalne połączenie z jej przyjaciółką Czarnogórą, nie mogą zostać urzeczywistnione i żadne z mocarstw nie zechce na konferencji popierać tych nieuzasadnionych pretensji. Nawet Anglja, poplecznicka Serbji otwarcie powiedziała swej pupilce, że tylko wtedy może liczyć ona na opiekę, jeśli zachowa się spokojnie i nie będzie wichrzyć przeciw ogólnemu pokojowi. Tymczasem Serbja chce odważyć się na krok szalony, który byłby jej końcem!

Nota serbska do mocarstw.

Przedwczoraj odbyła się u ministra Milowanowicza konferencja przywódców wszystkich stronnictw z wyjątkiem Pasicza, który nie przybył z powodu choroby. Na tej konferencji miało nastąpić wypracowanie noty do mocarstw, w której ma być zawarte minimum żądań serbskich. W razie niespełnienia ich grożą przedstawiciele wprost wojną.

Ze skupczyny serbskiej.

Na posiedzeniu skupczyny prezydent gabinetu Welimirowicz oświadczył imieniem rządu, że król dymisji jego nie przyjął, ponieważ posiada on zaufanie korony. Dopiero gdyby skupczyna wyraziła rządowi nieufność, możnaby przystąpić do utworzenia nowego gabinetu. Rząd wobec tego cofa swoją dymisję.

Następnie wniósł socjalista Kaclerowicz dwie interpelacje, w których zarzucił trzem wyższym oficerom nadużycia w interesie kilku fabryk zagranicznych. Na żądanie ministra wojny dyskusja nad temi interpelacjami odbyła się na posiedzeniu poufnem.

Interpelacja ta stoi w związku prawdopodobnie z niedawnem odwołaniem przez ministra wojny zamówień u firm niemieckich i przeniesienia ich do firm francuskich i angielskich.

Sytuacja w Serbji w oświetleniu prasy angielskiej.

Prasa angielska pesymistycznie odnosi się do wiadomości podawanych o sytuacji bałkańskiej przez pisma wiedeńskie i budapeszteńskie, uważając je za kłamliwe. Korespondent „Daily Telegraph'u“ donosi, że nieprawdą jest, jakoby królewicz Jerzy w ostatniej swej mowie ostro występował przeciwko Milowanowiczowi.

Głosy w sprawie ustania bojkotu.

„Ikdam“ ogłasza list przywódcy tragarzy portowych, w którym tenże oświadcza, że na wezwanie urzędu cłowego, by i tragarze bojkotu zaprzestali — odpowiedział, iż przysięgł tak długo nie dotykać się towarów austrjackich, aż gazety ogłoszą oficjalny protokół ugody austrjacko-tureckiej, a Izba tę ugodę przyjmie. Tragarze nie mogą tedy sprzeniewierzyć się przysiędze i bojkotu już dziś zaniechać!

Polityka Rosji w Persji.

Polityka rosyjska w Persji zaczyna budzić pewne obawy tak u samych Persów, jak i u innych państw.

„Gazeta giełdowa“ donosi z Petersburga, że w łonie rządu samego panuje poważny rozłam co do polityki Rosji w Persji.

Poseł Hartwig poparty przez kilka wysokich osobistości, żąda samodzielności postępowania Rosji i oświadcza, że *entente* angielsko-rosyjska w Persji jest dla Rosji szkodliwa: Izwolski stoi na gruncie porozumienia z Anglją, gdyż inaczej groziłyby niebezpieczeństwa. Rada ministrów wkrótce w tej sprawie poweźmie uchwały.

Ta wiadomość przyczynia się trochę do wyświetlenia nieporozumień, jakie mają istnieć między Izwolskim a rządem. Izwolski nie chce się zgodzić na politykę prowadzoną na własną rękę przez Rosję w Persji a klika, kopiąca pod nim dołki, prze do skierowania polityki na drogę zaborczą. Zdaje się, że w tych warunkach Izwolski będzie musiał ustąpić.

Bezhołowie w „Kole“.

Wiedeń, 21 stycznia.

(*B*) Dwudniowe obrady „Koła polskiego“ dały jeden tylko niezaprzeczalny wynik: całkowite bezhołowie w naczelnem kierownictwie, zupełną dezorganizację w obrębie „Koła“.

Relacje o przebiegu zebrań odbytych w dniach 19 i 20 b. m. zgodnie stwierdzają brak jakiejkolwiek wytycznej w działalności prezesa Głąbińskiego. Ilustracją w tej mierze najlepszą jest fakt, iż pan prezes, zwołując Koło na posiedzenie, nie zdaje sobie sprawy z celu zebrania. Zagaja poprostu zgromadzenie mówką, w której opowiada sytuację polityczną, o ile ją wymiarkował ze sprawozdań prasy wiedeńskiej, a w końcu zapewnia, że trzeba by koniecznie zrobić coś z tą autonomją krajową. Po takim wywodzie wstają kolejno przeróżni posłowie od Żywca po Husiatyn i sznurkiem gwarzą o mankamentach swych okręgów wyborczych i o niedomaganiach tej autonomji. Ciągnie się to tak godzinami i dniami całymi bez ładu i składu, bez myśli przewodniej. Czasem ni stąd ni zowąd, gdy sprawa jakaś szczególna przypadnie do przekonania powszechnego, pan prezes zarządza głosowanie i ogłasza przyjęcie uchwały, która następnie z całą flegmą maszeruje do archiwum klubowego, — na wieczny spoczynek. Od czasu do czasu znów deklaruje p. prezes z całą naiwnością podlotka, tajemniczość jakiejś rezolucji. Tajne te uchwały to rodzynki. Co jak co, ale taka „tajna“ uchwała z pewnością jawi się w najbliższem wydaniu gazet wiedeńskich. Na przykład postanowienie, iż Koło polskie nie wyśle do ankiety czesko-niemieckiej swych przedstawicieli. Rezolucję tę uznano ze wszystkiemi ceremonjami za tajną, a dziś rankiem przeczytałem ją sobie wygodnie w prasie wiedeńskiej. Bo co sekret, to sekret!

Pan Głąbiński nie jest osobiście kiepskim jakimś człekiem. Przeciwnie. Wrodzoną ma dobroduszność i podatliwość. Lubią go nawet widocznie, bo żaden dotyczasowy prezes nie budził tyle powszechnego współczucia, jak ten właśnie „pierwszy demokratyczny“ reprezentant „Koła“. Miałby też znamienite kwalifikacje na prezesa kasyna urzędniczo-oficerskiego w Burdjakowcach. Ale tu w Wiedniu obłaskawiać 70 członków Koła, wymiarkowywać czego chce 440 członków Izby, targować się z rządem, z ministrami, nie, to zadanie przerastające geniusz domorosłego demokraty z Łyczakowa. Przywiózł ze sobą biedaczysko 59 potrzeb krajowych, wynotowanych ślicznie w kalendarzyku podręcznym i przywiózł czarnoksięski kluczyk do polityki: „autonomja“. Ba! aleź licho wie, w którą dziurkę wiedeńską wetknąć ten kluczyk i którędy nim obrócić, aby się sezam otworzył. I poci się nieborak, kłania się i uśmiecha na wszystkie boki, a taczka polityki kołowej, ugrzęsły w miałkim piasku, z miejsca nie rusza.

Być może, że reżyserom dyrygującym ruchami p. Głąbińskiego, na rękę jest ta bezczynność, bezhołowie, chaos. Nieudolność taka wychodzi jednak na złe krajowi, przeto usunięcie p. Głąbińskiego z zajmowanego stanowiska powinno stać się pierwszem z bieżących zadaniem „Koła“, jeśli uniknąć się ma strat nieobliczalnych.

Z Koła polskiego.

Z posiedzenia Koła w dniach 19 i 20 bm. ogłosiła komunikat „Poln. Corresp.“ podając sprawozdanie prezesa Głąbińskiego. Koło przyjęło do wiadomości: 1) Że prezydjum Koła nie bierze udziału w konferencji czesko-niemieckiej. 2) Że oświadcza się za najrychlejszą parlamentaryzacją gabinetu. 3) Że domagać się będzie takiej zmiany regulaminu, któraby umożliwiła normalny tok prac Izby. 4) Że podjęło starania o podwyższenie zapomogi dla kraju z powodu klęsk elementarnych.

Polecono prezydjum, aby: 1) Zażądało ostatecznego uregulowania sprzedaży soli w myśl przyrzeczeń rządu i Wydziału krajowego i zniesienia handlu solą przez kolej żelazną. 2) Aby podniosło, że budowa kanału Zator-Samborek ma być rozpoczęta w roku bieżącym; w granicach już przyzwolonego kredytu postarać się należy o budowę dalszych kanałów. 3) Aby wyjednało natychmiastową wysyłkę drzewa do bezleśnych powiatów, które opał w domenach zamówiły i mają przyznane zniżki transportowe. 4) Upoważniono posła Zamorskiego, aby w porozumieniu z ministrem dla Galicji opracował projekt, któryby wskazał sposoby dostarczenia podczas najbliższej zimy ludności z lasów państwowych drzewa na czas, w odpowiedniej ilości i po przystępnych cenach.

Co do projektu ustawy o wydobywaniu węgla uchwaliło Koło określić swoje stanowisko po dokładnem rozpatrzeniu skutków tego projektu, ze względu na stosunki gospodarcze i narodowe kraju. Uproszono p. Zarańskiego, aby przedłożył sprawozdanie komisji, złożonej z pp. Zarańskiego, Petelenza, Battaglji, Wójcika, Sikorskiego i Stojałowskiego, która na miejscu zbadać ma stosunki w zagłębiu krakowskiem.

W końcu Koło uchwaliło ponowić starania o wyposażenie władz krajowych w dostateczną ilość sił technicznych i utworzenie większej liczby posad wyższych. Podnoszono różne wady administracji kraju i żądano stanowczego ich usunięcia.

Z Rady państwa.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów ruscy posłowie Dniestrzański, Kolessa i tow. zgłosili wniosek w sprawie **utworzenia samodzielnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie.**

Nagłe wnioski zgłosili: Gloeckl, Moraczewski i tow. w sprawie sprzecznego z ustawą rozstrzygnięcia przez ministerstwo oświaty rekursu Stow. „Freie Schule“; — Chaloupka i tow. w sprawie przedstawienia planu sanacji finansów krajowych w Czechach, Morawach i na Śląsku.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad wnioskami nagłymi. Po końcowych wywodach nagłość wniosku Burziwala odrzucono 158 przeciw 124 głosom (brak większości $^{2}/_{3}$). Odrzucono również wniosek Neumana. Przed głosowaniem nad wnioskiem Kindermana niemieccy socjaliści opuścili salę, co wywołało okrzyki „Pfuj“ na ławach niemieckich. Nagłość wniosku Kindermana odrzucono.

Poseł Kalina uzasadnia nagłość swego wniosku o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych. W sprawie tej zabiera głos minister obrony krajowej Georgi. Wszyscy inni mowcy oświadczyli się za wnioskiem ze względów humanitarności.

W sprawie reformy regulaminu.

Na dalszem posiedzeniu komisji przemawiali poseł Silberer, poseł Kramarz (Czech) oświadczył, że osobiście jest przeciwnikiem obstrukcji, która prowadzi do zdziczenia parlamentaryzmu. Wnioski referenta mogą ją usunąć. Oświadcza się jednakże przeciw podwyższeniu liczby podpisów dla wniosków nagłych. Dyskusja nad nimi ma być skrócona i odroczona na koniec posiedzenia.

Poseł Pernerstorfer (niem. socjalista) oświadczył się osobiście za reformą i podniósł potrzebę rozszerzenia władzy dyscyplinarnej prezydenta.

Poseł Dzieduszycki (Koło Polskie) opowiada szeroko oryginalne swoje poglądy o demokratyzmie i wypowiada życzenie, aby austrjacką demokrację uwieńczono prawdziwym rządem parlamentarnym ale do tego potrzeba gruntownej zmiany regulaminu. Należałoby utworzyć koalicję któraby z wszystkich austrjackich mniejszości wydobyła na jaw prawdziwy rząd parlamentarny. Chociaż mowca pragnie zniesienia § 14. to przecież twierdzi, że to będzie możliwem wtenczas, kiedy będziemy mieli dobry regulamin a temsamem gwarancję zdolnej do pracy Izby.

Po przemowie pos. Ivcevicza postawił pos. Pernerstorfer wniosek wzywający referenta, aby wnioski już postawione przez członków komisji lub które do 5 lutego będą jeszcze postawione rozpatrzył z chwilą rozpoczęcia dyskusji szczegółowej i zdał komisji sprawę.

Komisja sprawdzająca wybory.

Na wczorajszem posiedzeniu zajmowano się wyborem ks. Lubomirskiego. Referentem tej sprawy wybrano posła Battaglię. Następnie odbyła się dyskusja nad wyborem posła Dietzinsa. Uchwalono wniosek posła Liebermanna, aby przesłuchać przytoczonych w proteście świadków przed kompetentnymi świadkami, albo też przed władzą polityczną pod przysięgą.

Sprawy polskie w parlamencie.

Berlin, 21 stycznia.

Sejm Rzeszy obradował nad interpelacją posła Brandysa w sprawie wykonywania ustawy o stowarzyszeniach, co do której władze administracyjne poszczególnych państw

związkowych przez połączone z nadużyciami stosowanie ustawy ukrócającą prawo zgromadzeń i tworzenia związków.

Socyalistyczny poseł Brey podał około 50 wypadków do wiadomości sekretarza stanu, w których postąpiono wbrew przepisom o stowarzyszeniach. Szykanuje się kobiety, biorące udział w stowarzyszeniach zwłaszcza jeżeli przemawiają.

Poseł Brejski przytacza poszczególne wypadki zarzutów przeciw ustawie. Mimo istniejącego rozstrzygnięcia trybunału państwowego starają się niektóre władze policyjne i inne oznaczać i traktować wszystkie założone przez Polaków związki jako polityczne. Nawet przeciw związkom o tendencji kościelnej wystąpiono. Polskie czapki u członków polskich związków uważane bywają za odznaki narodowe polskie.

Związek różańcowy kobiet, ogłoszono za polityczny. Dalszą szykaną jest żądanie wnoszenia wszystkiego na papierze stemplowym, za co składać trzeba jedną markę 50 fenigów należytości stemplowej. Za szczególnie niebezpieczne uchodzą polskie związki gimnastyczne.

Najgorzej traktowane są polskie związki zawodowe, szczególniej w Westfalji, rozwiązuje się ich zgromadzenia a zwołujących je karze. Podobny los spotkał rolnicze związki robotnicze w Poznańskiem, albowiem mówiono w nich po polsku. W praktyce także zostały naukowe wykłady w polskim język poddane paragrafom o stowarzyszeniach.

Zarzuty te usiłował osłabić imieniem rządu sekretarz stanu Bethmann-Hollweg, zaznaczył jednak, iż już dawniej przyznał i ubolewał, że organy wykonawcze dopuściły się błędów. Omawia następnie wypadek, kiedy polskiemu stowarzyszeniu zawodowemu na publicznem zgromadzeniu zakazano używania języka polskiego, ponieważ władza sądzi, że związek ten nie jest czysto zawodowy, lecz także zajmuje się sprawami politycznemi w duchu aspiracji wielkopolskich (?!).

W dalszym ciągu reprezentant rządu zajmuje się Polonją w okręgu przemysłowym reńsko-westfalskim, gdzie w r. 1890 wynosiła polska ludność robotnicza 20.000 do 30.000 osób. W r. 1894 wpływ katolickiego kościoła upadł. Założone pismo „Wiarus Polski", które przeszło na własność posła Brejskiego, było pismem ludowem, radykalno-polskiem i wystąpiło nie tylko przeciw rządowi ale także przeciw biskupom. W krajach nadreńskich i Westfalji, jakoteż w sąsiednich prowincjach utworzyły się organizacje wyborcze, które wezwały do oderwania Polski od Niemiec (!). Założono Związek polski, którego celem było narodowe utrzymanie polskości. Polskie towarzystwa zawodowe, które pierwotnie projektowanemi były dla Zachodu, rozszerzyły swoją czynność także na prowincje wschodnie. Ogólna czynność polskich towarzystw zawodowych dała dowód, że ich głównym celem jest oderwanie od Niemiec i że Polacy zamierzają wywołać spory narodowe. W licznych zgromadzeniach polskich stowarzyszeń zawodowych, które nie tylko na Zachodzie, ale także na Wschodzie w ostatnich czasach się odbywały, występuje w ostry sposób charakter narodowo-polski przeciw Niemcom. Wobec tego twierdzi sekretarz stanu, że rząd pruski postępował w duchu ustawy (?) co do wykonania paragrafu językowego, jeżeli zakazane zostało używanie języka polskiego na zgromadzeniach publicznych polskich towarzystw zawodowych.

† PROF. DR WŁADYSŁAW NEHRING.

Już po wydaniu wczorajszego numeru doszła nas wiadomość o smierci jednego z wielkich pracowników i uczonych w dziedzinie piśmiennictwa polskiego, Władysława Nehringa. Oto kilka dat jego życia.

Ś. p. Władysław Nehring urodził się 23. października 1830 roku w Klecku pod Gnieznem. Studja filologiczne i historyczne ukończył we Wrocławiu i tam się doktoryzował w roku 1856. W dwanaście lat później (1868) otrzymuje na tym samym uniwersytecie katedrę, wygłaszając z niej wykłady z zakresu slawistyki i literatury polskiej. Posadę tą zajmował aż do zgonu.

W r. 1900 obchodzono uroczyście 70-lecie jego urodzin; w obchodzie tym wzięło udział i Tow. literackie im. Mickiewicza we Lwowie; wydało mianowicie numer jubileuszowy „Pamiętnika".

Zmarły zasłynął jako wydawca i komentator starych tekstów i z tej dziedziny wydał następujące dzieła: „Starodawne pomniki języka polskiego". („Altpolnische Sprachdenkmäler")(1887), „Kazania gnieźnieńskie" (1896), „Psałterz florjański" (1883). Z historji literatury polskiej: „Studja literackie" (1884) „Kurs literatury polskiej" (1896), „Jan Kochanowski" (1900) i inne; nadto był czynnym współpracownikiem czasopisma „Archiw für slaw. Philologie". — Każdą jego pracę cechuje trafny rozbiór estetyczny i myślowy, rozsnuty na tle prądów innych literatur słowiańskich.

Cześć pamięci wielkiego uczonego!

Życie krakowskie.

Wiec ogólno-akademicki, zwołany przez Czytelnię Akademicką, „Polonję", Spójnię, Związek Akad. i t. d. odbył się wczoraj wieczorem w sali Kopernika Collegii Novi przy udziale około 1200 słuchaczów i słuchaczek w sprawie znanych zajść we Lwowie. Wszechpolska bojówka również się jawiła, celem opanowania przewodnictwa, lecz widząc się w znikomej mniejszości, postanowiła za pomocą świstawek i krzyków za wszelką cenę wiec rozbić i obrady udaremnić. Obrady tego niezwykle licznego wiecu młodzieży krakowskiej zagaił akad. Tangel, prezes Związku Akad. Następnie wywiązała się parugodzinna dyskusja, zainicjowana przez wszechpolaka Winiarskiego, który nie mniej nie więcej—żądał rozwiązania wiecu. W odpowiedzi na niesłychaną prowokację ze strony reprezentanta wszechpolskiej bojówki, zabrał głos akad. Czarnecki i napiętnował, jak należało, wyuzdany cynizm i obłudę wszechpolskiej grupy, która usiłuje teroryzować ogół młodzieży akad. w Krakowie. Ponieważ w kwestji zwołania wiecu zapisanych było do głosu około 30 mówców, dlatego na wniosek akad. Czarneckiego, wybrano mówców generalnych w osobach akad. Drozdowicza i Pilzera, obydwóch ze strony zwołującej wiec. Po ich przemówieniach, ze względu na spóźnioną porę (około 11 godz.), i przeraźliwe wycie bojówki wszechpolskiej, zamknął p. Tangel wiec, wykazawszy w końcowem przemówieniu całą ohydę postępowania wszechpolaków, którzy piskiem, wyciem i gwizdaniem na piszczałkach nie dopuścili do wyboru prezydjum. Wszyscy uczestnicy wiecu oprócz nielicznej garstki wszechpolaków, udali się następnie do westybulu Collegii Novi, gdzie po przemówieniu akad. Czarneckiego i innych, uchwalono jednogłośnie wśród burzliwych oklasków następującą rezolucję:

„Młodzież akademicka uniwersytetu Jagiellońskiego, zebrana na wiecu akademickim w dniu 21/I 1909 w sprawie ostatnich zajść na uniwersytecie we Lwowie, zastrzega się stanowczo przeciw jakiemukolwiek naruszeniu polskiego charakteru Uniwersytetu lwowskiego, a w szczególności przeciw jego utrakwizacji.

Oświadcza się natomiast za utworzeniem odrębnego uniwersytetu ruskiego.

W utworzeniu 2 katedr z językiem wykładowym ruskim widzi młodzież akad. jedynie zawiązek przyszłego odrębnego uniwersytetu ruskiego.

W końcu potępia młodzież krakowska czyn młodzieży narodowo-demokratycznej we Lwowie jako formę walki nieodpowiednią.

Po uchwaleniu powyższych rezolucji udała się młodzież postępowa w pochodzie pod pomnik Mickiewicza, skąd po przemówieniu akad. Żuławskiego rozeszli się uczestnicy w spokoju.

W sprawie djetaruszy. W artykule zamieszczonym pod tym tytułem we wczorajszym numerze naszego dziennika zaszła pomyłka o tyle, iż djetarjusz prowadzi prawie wszystkie sprawy przemysłowo-karne i szynkarsko-podatkowe, a nie szynkarsko-karne, te bowiem referuje kancelista.

Z teatru miejskiego. Czwartkowe ośmnaste przedstawienie „Nocy listopadowej" grane było przy wypełnionej sali widzów. Kasa zamawiań teatru miejskiego zawiadamia, że nie tylko na sobotnie przedstawienie „Lilli Wenedy" ale i na niedzielny wieczór sztuki tej — bilety są już na wyczerpaniu. Trzecie przedstawienie wspaniałej tragedji Słowackiego — we wtorek przyszłego tygodnia.

Z teatru ludowego. Na niedzielę wieczór przygotowuje dyrekcja krakowska operetkę w 4 obrazach p. t. „Trzy fotografie krakowskich piękności" C. Danielewskiego. W głównych rolach wystąpią pp. Danielewski, Turski, Sarnowski, Poleński, Zielińska, Grabowska itd. Niedzielne zaś po południowe przedstawienie wypełni 4-aktowy wodewil C. Danielewskiego p. t. „Gołe Panny".

II. Wielka maskarada, która odbędzie się w sobotę dnia 23 bm. budzi nadzwyczaj wielkie zainteresowanie. Komitet poczynił wszelkie zabiegi, aby cała zabawa wypadła jak najświetniej. Bufet oraz kuchnię objął „Bar amerykański". Garderoby będą dogodnie urządzone. Zabawę urozmaicą liczne niespodzianki, a najpiękniejsza maska otrzyma złoty zegarek.

Wykłady w Teatrze ludowym. Staraniem Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza odbywać się będą w każdą niedzielę, o g. 11 rano, w Teatrze ludowym (przy ul. Rajskiej) popularne wykłady dostępne dla najszerszych warstw ludności. Wstęp 20 hal., bilety nabywać można wcześniej w biurze i bibliotece Uniwersytetu ludowego, Szewska 16.

W najbliższą niedzielę, 24 b. m., mówić będzie Wilhelm Feldman o „Juliuszu Słowackim".

W Czytelni Akademickiej (ul. Reformacka 3, I p.) wygłosi dziś o godzinie 7 i pół wieczorem akad. Romanowicz odczyt na temat „Taras Szewczenko, piewca niedoli ludu ruskiego". Wstęp wolny dla wszystkich. Po odczycie dyskusja.

W sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych przypomina „Straż Polska", że z dn. 28 b. m. upływa ostatni termin ubezpieczenia. W styczniowym numerze „Straży Polskiej" w artykule dra Rozwadowskiego wykazano, że ubezpieczenie się w krajowym zakładzie „zastępczym" jest połączone z licznemi korzyściami dla ubezpieczonego, dla kraju i społeczeństwa, dla tego „Straż Polska" doradza wszystkim, którzy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, a dotąd jeszcze nie są ubezpieczeni, aby przystąpili do „Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie" jako zakładu ustawowego emerytalnego zastępczego dla Galicji. Informacji udziela biuro Towarzystwa ul. Basztowa l. 6.

„Polski Związek Narodowy" odbył w ubiegłą niedzielę II. Walne Zgromadzenie. Towarzystwo to po roku istnienia łączy w sobie 10 stowarzyszeń o 835 członkach, którzy obok różnych świadczeń moralnych i materjalnych, otrzymują pismo: „Wawel" organ P. Z. N. Prezesem wybrano powtórnie dra Nartowskiego; do wydziału dra Sokołowskiego, L. Gronieckiego. dra Rozwadowskiego, hr. Mieroszewskiego, Ślatowskiego, Michalskiego, Kulawskiego, ks. Kądziołę, J. Ciupka, Tangla, J. Jondrę i N. Wąsowicza. Do komisji kontrolującej weszli: prof. dr. Straszewski, Burnatowicz, Winiarski i Syc.

Wiec „Straży Polskiej". W niedzielę 24 b. m. o godz. 5 po poł. odbędzie się w sali Rady miejskiej wielki wiec „Straży Polskiej". Porządek dzienny: 1. Zagajenie prezesa Zarządu K. Bartoszewicza. 2. Referat prof. dra Czerkawskiego „Bojkot w walce narodowej". 3. Referat posła Zarańskiego „Stosunki społeczno-narodowościowe w zagłębiu krakowskiem". 4. Dyskusja i wnioski. 5. Przemówienie prof. M. Magiery. Wstęp za biletami, które wydaje zgłaszającym się biuro „Straży Polskiej" (Florjańska 1) codziennie od 10—12 r. i od 4—5 po południu.

(Pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że całkiem niewłaściwe jest urządzanie „wiecu" za biletami.—Kogo właściwie nie chcą mieć na nim panowie ze „Straży", skoro się w ten sposób asekurują?... Red.)

Spaźnianie się pociągów. Na posiedzeniu miejskiej Sekcji ekonomicznej omówiono wyczerpująco sprawę spaźniania się pociągów na kolei północnej i postanowiono wezwać magistrat, by wniósł zażalenie do dyrekcji kolejowej i zażądał, by każde opóźnienie pociągu, jak też i przyczyna tego, była uwidoczniona na tablicy umieszczonej koło kas biletowych na dworcu.

Dwa pożary. O godzi 11-stej w nocy zawezwano straż pożarną z firmy Hawełki do ognia kominowego. Mianowicie w wycierze kominowym w głównej sieni, na parterze, znajdowały się papiery, które zapalił niewiadomy sprawca. Ogień ugaszono szybko.

O godz. w pół do 12-stej w nocy wezwano straż pożarną do przytuliska brata Alberta na ul. Krakowską 47. Zapaliły się sadze w kominie, a od tych ramy i drzwiczki drewniane. Straż pożarna po ugaszeniu ognia wezwała kominiarza do wyczyszczenia komina. Szkody nie ma.

Wypadek przy pracy. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się wczoraj wieczorem robotnik z browaru Goetza, Szymon Zięba. Wskutek nieuwagi próżna kufa spadła na niego i rozbiła mu nos i lewy policzek, tworząc jedną bezkształtną masę. Po opatrzeniu polecilo mu pogotowie udać się na klinikę.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Piątek: „Djabeł“. kom. w 3 akt. Fr. Molnara.
Sobota: „Lilla Weneda“, trag. w 5 akt. Juljusza Słowackiego.
Niedziela o godz. 3: „Betlejem Polskie“, Jasełka w 3 akt. L. Rydla (popul.), o godz. 7: „Lilla Weneda“, trag. w 5 akt. Juljusza Słowackiego.
Poniedziałek: „Djabeł“, kom. w 3 aktach.
Wtorek: „Lilla Weneda“.
Środa: „Małgorzatka“, kom. w 3-ch akt.
Czwartek: „Lilla Weneda“.
Piątek: „Halka“, opera Moniuszki, (na Towarz. Dobroczynne).
Sobota: „Przywódca“, kom. w 3 akt. Stefana Krzywoszewskiego.
Niedziela: o godz. 3-ej „Betleem polskie“, (popul.) o godz. 7-ej „Przywódca“.
Poniedziałek: o godz. 3-ej „Zemsta“, kom. w 4-ch akt. Al. hr. Fredry, (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy). O godz. 7-ej „Noc listopadowa“, St. Wyspiańskiego.

Teatr ludowy.

Sobota: „II. Wielka maskarada“.

Z bruku krakowskiego

Poeta.

„Układa się powinszowania, wiersze okolicznościowe na śluby, chrzciny i pogrzeby, toasty weselne i biesiadowe, tudzież listy miłosne. Reklamy oraz ogłoszenia rymowane. Honorarjum stosownie do umowy“.

Takie ogłoszenie wyczytałem pewnego razu w anonsowym dziale „Gazety Powszechnej“. Zapamiętałem sobie adres i nazwisko pomysłowego przedsiębiorcy, którego postanowiłem koniecznie poznać i przechodząc pewnego razu około domu, gdzie wieszcz obrał sobie siedzibę, nie mogłem się oprzeć pokusie poznania chluby, jeżeli nie kraju, to przynajmniej kamienicy, gdzie mieszkał.

Wygramoliłem się na III. piętro wąskiej i ciemnej kamienicy, przypłaciwszy tę podróż na Parnas tylko nabiciem guza na czole, wytknięciem nogi w kostce i odrapaniem ręki o mur.

Zmordowany, na pół — kaleka, zorjentowałem się wreszcie przy pomocy zapałek w sytuacji i odkryłem drzwi prowadzące do przybytku muz. Na drzwiach był przybity bilet o skromnej, a jednak jakżesz wiele mówiącej treści; napis ten brzmiał:

> Agapit Rozmarynowicz.
> poeta.

Zapukałem i niezadługo usłyszałem z za drzwi sympatyczny rachityczno-kataralny bas:

— Idź pan do djabła! Już raz powiedziałem, że w tym miesiącu nie dam nic!... Zresztą jestem zajęty i nie mam czasu z panem gadać.

Wytłómaczyłem się wieszczowi, upewniając go, że bierze mnie za kogo innego i nawzajem dowiedziałem się, że znakomity człowiek miał przed chwilą „nieporozumienie“ ze szewcem i myślał, że natręt po raz wtóry szturm do niego przypuszcza. Rzecz się wyjaśniła ku obopólnemu zadowoleniu, poczem wieszcz wskazał mi ręką — łóżko, spełniające widocznie w dzień — funkcje kanapy.

— Niech pan siada — rzekł ze wspaniałem wstrząśnieniem brudno-blond, tłustej czupryny — ale proszę na środku, bo ta noga nadłamana, a ta druga także nie bardzo pewna!... Czem mogę szanownemu panu służyć?... A! domyślam się!... zapewne wierszyki. I cóż to? Wesele pogrzeb lub czego broń Boże — chrzciny!?

— Nie panie! Imieniny ciotki!... — odrzekłem sadowiąc się na łóżku.

— Ach tak! Ciotka! — zawołał poeta z zapałem, wyjął ołówek z kieszeni i zaczął na świstku papieru coś pisać dyktując sobie półgłosem: ciotka, — słodka, — pieszczotka, — trzpiotka, — kotka.

Zwróciłem wielkiemu człowiekowi uwagę, że ciotka moja jest matroną w poważniejszym wieku, że zatem nazywanie jej, choćby nawet w mowie bogów, pieszczotką, — trzpiotką, a nawet i kotką, nie wydaje mi się zupełnie trafnem!

— Matrona, to ona, nie skona, siostrzeńca swojego przyciśnie do łona!... notował poeta nie zbity wcale z pantałyku.

— O tak! widzisz pan, coś w tym guście! — pochwaliłem obiecującego młodzieńca.

— O! panie! — zawołał z emfazą — rzadkie są chwile natchnienia, ale za to, jak natchnienie przyjdzie, to psiakrew powiadam panu — ...

— To idzie? — dopomogłem poecie.

— O! idzie, miał pan przykład przed chwilą. Chce pan jeszcze dalej?

— Dziękuję!... wystarczy!... Wiersz mi będzie potrzebny na jutro.

— Szanowny panie! — zaczął cokolwiek nieśmiało poeta — ja mam ten zwyczaj, że biorę zawsze zaliczkę.

— Ile? — spytałem krótko.

— Choćby koronę! Na wieczór prawie będzie! Dałem mu koronę i wyszedłem.

Po odbiór wierszy nie zgłosiłem się oczywiście. (×)

Telegrafem i telefonem.

Socjalista na wizycie u cesarza.

Wiedeń. Pod przewodnictwem prezydenta Dra Weisskirchnera, nowi wiceprezydenci Izby pp. Pernerstorfer (soc.-dem). Pogacznik, Steinwender i Zazworka przyjęci zostali wczoraj przez cesarza na posłuchaniu. Po krótkiej przemowie Dra Weisskirchnera, który usprawiedliwił nieobecność wicepr. Starzyńskiego jego chorobą, przedstawił prezydent cesarzowi poszczególnych wiceprezydentów, poczem cesarz rozmawiał z nimi. Z wicepr. Pernerstorferem mówił o czynnościach komisji i wskazał na ważne zadania, które załatwione być mają, t. j. upaństwowienie kolei i ubezpieczenie socjalne. Z Pogacznikiem omawiał stosunki i pracę Sejmu kraińskiego. Z Steinwenderem kwestję reformy regulaminu. Z Zazworką mówił o jego osobistej działalności politycznej.

Komisja aneksyjna.

Wiedeń. Komisja dla sprawy aneksji Bośni postanowiła sprawę wyboru prezydjum poruszyć na konferencji przewodniczących klubów i potem dopiero się ukonstytułować.

Dymisja Tittoniego.

Rzym. Minister spraw zagranicznych Tittoni odjechał do Szwajcarji. Uważają to w kołach miarodajnych za stojące w związku z bliską dymisją.

Przeciw pożyczce rosyjskiej.

Paryż. Dep. Rouanet (socjalista) motywuje swą rezolucję przeciw pożyczce rosyjskiej i oświadcza, że szkodzi ona nie tylko materjalnym, ale i moralnym interesom. Żąda się od nas miljonów na podtrzymanie przekupstw.

Prezydent napomina mowcę do umiarkowania ze względu, że chodzi o zaprzyjaźniony rząd.

Dep. Rouanet oświadcza dalej: Żąda się od nas, byśmy dalej popierali dalsze trwanie caratu. [illegible] (Minister spraw zagr. Pichon i liczni deputowani protestują przeciw tym słowom, zaś skrajna lewica bije brawa. Prezydent ponownie wzywa mowcę do umiarkowania).

Rouanet protestował przeciw pożyczce, która ma służyć na utrzymanie „czarnych sotni“, zwalcza dalej gwałtownie politykę rosyjską w Persji, której Francja nie może miljardami popierać. Ci — zakończył — którzy dbają o Francję, muszą wniosek mój przyjąć.

Minister spraw zagr. Pichon zwalcza zarzuty i przypomina swe oświadczenia, że dopuści tylko pożyczkę z gwarancją konstytucyjną. Rząd rosyjski obecnie prosi o nią w porozumieniu z konstytucyjną(?) Dumą. Pożyczka zostanie zużytą odpowiednio do narodowych interesów dziś sprzymierzonych krajów. W sprawie Persji stanowi porozumienie angielsko-rosyjskie najlepszą gwarancję. Interesa Francji pokrywają się obecnie z rosyjskimi, jak nigdy przedtem!

Po przemowie ministra skarbu, odrzucono rezolucję Rouanet'a 430 głosami przeciw 104.

Z parlamentu japońskiego.

Tokio. Parlament japoński ułożył wczoraj nowy program finansowy, według którego raty przeznaczone na spłacenie długów państwowych mają być z każdym rokiem zwiększane tak, żeby w ciągu 27 lat cały dług państwowy wynoszący 2 miljardy, 600 miljonów jenów umorzyć.

Z caratu.

Petersburg. Wczoraj pojawił się ukaz cara zezwalający na emisję $4\frac{1}{2}\%$ pożyczki w nominalnej wysokości 252 miljonów rubli.

Petersburg. Znowu krążą uporczywe pogłoski o mających nastąpić zmianach w gabinecie ministrów. Podobno najmniej zachwiane są stanowiska ministra oświaty Szwarca i ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa. Świadczyłoby to o zwycięstwie skrajnej reakcji.

Petersburg. Tołstoj występuje z nowym protestem przeciwko karze śmierci.

Mianowania.

Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała pocztmistrzami II klasy II stopnia ekspedjentów: Władysł. Ocheduszkę w Jaśliskach, Jana Kłodę w Bolesławiu, Zdzisława Ostrowskiego w Kolędzianach, Zofję Wilczek w Piwnicznej, oraz oficjantów pocztowych: Piotra Szatyńskiego w Żurawicy, Kazim. Moskwińskiego w Chlebowicach, Franciszka Walasa w Wełdzirzu, Jana Żegiestowskiego w Worochcie i Jana Janowskiego w Hulcu; nadała posady ekspedjentów: Gabryeli Lachowskiej w Dorożowie, Marji Knapp w Besku, Antoninie Moszoro w Chorośnicy, Tad. Kossakiewiczowi w Ponikwie, Marji Trompeteur w Janczynie, Bron. Rogoszowej w Bybie, Stanisławie Grochowalskiej w Krakowie, kierownikowi stacji Maurycemu Kaczkowskiemu w Zarytem, Michałowi Daniłowiczowi w Łuczycach' Annie Kozdolskiej w Krowicach, Walerji Krzemieniowej w Marnopolu, Antoniemu Wagnerowi w Cieklinie, Zofji Rynczarskiej w Brzezinach, Bazylemu Palejowi w Raichersdorfie; przeniosła pocztmistrzów: Bogumina Opoleckiego z Żurawicy do Żabiego, Stanisława Gindę z Rudnika do Uścia zielonego, Jana Gruszczyńskiego z Uścia zielonego do Żurawicy, Michała Rydzaja z Krzeszowic do Radymna, Jana Zachutę z Siedliszowic do Krzeszowic; zezwoliła na zamianę miejsc służbowych: Stanisławowi Fritzemu w Suchej i Włodzimierzowi Korczyńskiemu w Glińsku.

Lwów. Rada szkolna krajowa zatwierdziła St. Borowiczkę i Kar. Kaliszczaka rzeczywistych nauczycieli w gimnazjum w Sanoku w zawodzie nauczycielskim i nadała im tytuł profesora, dalej zamianowała Jana Wowczaka zastępcą nauczyciela w gimnazjum II w Rzeszowie, Bartł. Grocha zastępcą nauczyciela w filji gimnazjum VII we Lwowie i przeniosła Józ. Piątkowskiego, rzeczywistego nauczyciela w gimnazjum w Jarosławiu do gimnazjum w Mielcu. Mar. Wójcikiewicza rzeczywistego nauczyciela w Mielcu do gimnazjum w Jarosławiu, Zygm. Podgórskiego, zastępcę nauczyciela w gimnazjum w Jarosławiu do gimnazjum w Nowym Targu, X. Stan. Żukowskiego zastępcę nauczyciela religji katolickiej w gimnazjum Franciszka-Józefa we Lwowie do filji gimnazjum VII we Lwowie.

Cesarz zamianował I. sekretarza wiedeńskiej Izby handl. i przemysłowej: radcę rządu Kiedla, szefem sekcji etra status w ministerstwie handlu.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych Leona Wittiga z Tarnowa do Wadowic, a Władysława Tarasiewicza z Mielca do Tarnowa. Dalej zamianował sędziami powiatowymi sędziów Leopolda Kliera z Jasła dla Kolbuszowej, dr. Jul. Tomaszewskiego z Kęt dla Niska, Wł. Rechocicza w Mielcu J. Jerschinę z Milówki dla Rzeszowa.

Po katastrofie włoskiej.

Pożar ruin w Messynie.

Ubiegłej nocy wybuchł przy silnym wietrze pożar w ruinach domów, położonych nad morzem. Natychmiast pospieszyli żołnierze i marynarze z czterema pompami. Powszechnie twierdzą, że ogień już od kilku dni się żarzył, a wybuchnął teraz dopiero pod wpływem gwałtownego wiatru. Ponieważ gaszenie płomieni okazało się niemożliwem, ograniczono się na izolowaniu płonących ruin od reszty.

Śnieg i zimno.

Na okolicznych górach leży śnieg. Zimno zapanowało w Kalabrji. A tu — na nieszczęście — zabrakło drzewa do budowy baraków mieszkalnych. Ukończono tylko budowę pawilonów dla urzędników obcych państw. Z upragnieniem oczekują przybycia zapowiedzianych okrętów amerykańskich z drzewem budulcowem.

Wygnańcy wracają do Messyny.

Handel powraca do dawnego stanu. Mieszkańcy, którzy opuścili Messynę z obawy przed nową katastrofą, teraz czytając w dziennikach o budzącem się na nowo życiu, pragną powrócić do domu.

Trzęsienia na Węgrzech.

Z Baja donoszą, że wczoraj o godzinie $1\frac{3}{4}$ w nocy dało się uczuć trzęsienie ziemi. O go-

dzinie 2 ½ trzęsienie, dość silne, ponowiło się dwukrotnie, szkód jednak nie wyrządziło żadnych.

Wieści z kraju.

Habsburgowie a Rusini. Po ślubie w Żywcu rozeszła się wiadomość, że dobra p. Schmidta w okolicy Brodów ma zakupić jeden z członków rodziny cesarskiej, który, osiedliwszy się w tych dobrach, utrzymywałby stosunki dynastyczne z narodem ruskim.

Galerja fundatorów we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej postawił radny m. Lwowa p. Bardasz wniosek, aby magistrat postarał się o portrety fundatorów i zapisodawców, którzy w większej lub mniejszej mierze przyczynili się funduszami swymi do podniesienia miasta. Portrety ich mają być umieszczone w galerji miejskiej.

„Samopomoc rolnicza" we Lwowie. Spekulacyjne to na kieszeń chłopską towarzystwo odbyło przed kilku dniami pogrzebowe swoje zgromadzenie. Ubezpieczeni włościanie, obecni na zgromadzeniu, dyrektorowi stowarzyszenia Antoniewiczowi i założycielom rzucali w twarz „Złodzieje, oszuści!" O mało do bójki nie przyszło. Towarzystwo zamknięto, a że gdzieś (nie wiadomo gdzie)ma istnieć jakiś nieokreślonej wartości majątek towarzystwa, ustanowiono komitet likwidacyjny na pokrycie poszkodowanych włościan.

Polska „Liga Narodowa". która miała odbyć już dawniej zgromadzenie założycieli, odbędzie je we Lwowie dopiero w niedzielę 31 b.m. w wielkiej sali ratuszowej o godz. 11 w południe. Imienne zaproszenia otrzymają wszyscy członkowie Towarzystwa najpóźniej na trzy dni przed terminem zebrania.

Gimnazjum reformowane powstanie od września b. r. we Lwowie. Utworzone zostaną z początku klasy: I. II i III, poczem z każdym rokiem będą przybywać dalsze. Program nauki taki sam, jak w gimnazjum klasycznem z wyjątkiem jedynie nauki języka greckiego, w którego miejsce wchodzi nauka języka francuskiego oraz rysunków odręcznych w klasach I—V. Nowa szkoła, która będzie niejako przedsiębiorstwem prywatnem, zapewni uczniom staranne wychowanie i wykształcenie. Przyjęto bowiem normę, że każda klasa winna liczyć najmniej 16, a najwięcej 24 uczniów.

Komitet równouprawnienia kobiet we Lwowie wydał odezwę, w której konstatuje, że proponowane przez rząd ubezpieczenie społeczne przedstawia się dla kobiet niekorzystnie, bo np. wdowom i sierotom po pracownikach, objętych tem ubezpieczeniem, daje tylko jednorazową odprawę—i wzywa do założenia samodzielnej, kobiecej instytucji emerytalnej — z siedzibą we Lwowie.

Listonosz wiejski zaprowadzony będzie z dniem 1 lutego 1909 przy urzędzie pocztowym w Tuchowie w dwóch turach mianowicie: w poniedziałek, środę i piątek dla Siedlisk i Jodłówki tuchowskiej, zaś we wtorek, czwartek i sobotę dla Karwodrzy, Zabłędzy i Piotrkowic.

Wystawa sztuki zakopiańskich artystów otwartą zostanie 24 bm. w hotelu p. Dzikiewicza „Morskie Oko" w Zakopanem. Do udziału zaproszeni zostali następujący pp. artyści: Axentowicz, Brzozowski, Brzega, Cwikliński, Gałek, Fałat, Mitarski, Neuman, Niesiołowski, Podgórski, Rembowski, Skoczylas, Szczygielska, Szczygielski, Skotnica, Tarczałowicz, Wyczółkowski, Witkiewicz (junior), Wesołowski, Wójcik, Zaruski.

Tow. opieki nad młodzieżą szkolną. Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych w Nowym Sączu zwołało tu 18 bm. wiec rodzicielski, w celu założenia Towarzystwa opieki nad młodzieżą. Na wiec zebrało się wiele poważniejszych osobistości z miasta, a po odczytaniu wzoru statutu i po odnośnych wnioskach uchwalono założyć i tu podobną organizację.

Rabunkowy napad w Paczółtowicach. Na wracającą z jarmarku do domu dnia 18 b. m. wieśniaczkę Annę Sieprawską napadł w lesie nieznany bandyta.

Powalił ją na ziemię, zatkał usta i dusił za gardło. Na prośby Sieprawskiej, by jej nie zabijał, puścił ją żywą, ale ranną i pokrwawioną. Bandyta zabrał jej koszyk wraz z zakupem i gotówką, poczem zbiegł do lasu. Uwiadomiona o wypadku żandarmerja, rozpoczęła energiczne poszukiwania.

Morderstwo i samobójstwo. W Rosochowaćcu (pow. Podhajce)zastrzelił 23-letni Antoni Kowal, włościankę Julię Ostrowską, a następnie celnym strzałem odebrał sobie życie. Powód nieznany; prawdopodobnie rozegrał się jakiś ciehy, a krwawo zakończony dramat na tle miłosnem.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada miasta Dębicy na swem posiedzeniu dn. 12 b. m. posłowi księdzu prałatowi Leonowi Pastorowi za zasługi położone około rozwoju miasta.

Równocześnie doszła nas wiadomość, iż ks. Pastor, który jest słabego zdrowia, wczoraj podczas posiedzenia izby przy obiedzie nagle zachorował. Lekarze pp. Dietzius i Gold pospieszyli mu z pomocą lekarską. X. Pastor wnet przyszedł do siebie.

Listy z prowincji.

Borysław.

Opłatek ludowców.

W ubiegłą niedzielę 17 bm. staraniem Komitetu P. S. L. przyszła do skutku uroczystość opłatka w sali tut. „Sokoła". Uroczystość udała się wspaniale i ponad wszelkie oczekiwania. Do stołów zasiadło z górą 200 osób, a 50 nie znalazło pomieszczenia i uczestniczyło stojąc. Byli też obaj księża, Sokoli i przedstawiciele „Szkoły Ludowej". Wstępne słowo wypowiedział przewodniczący Komitetu Józef Gruszka. Chłop setny, dobrą wymową i bardzo piękną treścią tego co mówił, wywarł na zebranych ogromne wrażenie i to nie tylko na chłopach, ale i inteligencja bardzo chwaliła jego przemówienie. To też oklaski długo nie milkły, a wszyscy porwani zapałem, sami od siebie zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła", chociaż ta pieśń nie na to miejsce uroczystości była przeznaczona.

W odpowiedzi na przywitanie przewodniczącego, bardzo pięknie odpowiedzieli obaj księża, proboszcz i ks. wikary z Wolanki.

Po tych mowach nastąpiło przedstawienie Lirnika, ze sztuki teatralnej „Kościuszko pod Racławicami" i żywy obraz „Zmartwychwstanie Polski". Po przedstawieniu wygłosił mowę p. Świętnicki i mowę do kobiet pani Świętnicka, zaś p. Lewicki postawił wniosek, by zgromadzenie uchwaliło wysłać telegram do naszego Prezesa Stapińskiego tej treści: „Zebrani tutaj na opłatku Ludowcy, składają swemu Kochanemu Prezesowi życzenia „Dosiego Roku", wyrazy czci i oświadczają się za jego polityką, która prowadzi do potęgi ludu". — Wniosek ten przyjęto z równym zapałem i oklaskami, jak mowę Gruszki.

Teraz nastąpił szereg deklamacji, które się wszystkim podobały. Po kolacji i przedstawieniach usunięto stoły z wielkiej sali i rozpoczęto tany, bo ludowcy przybyli z żonami i córkami. Bawiono się też do samego rana.

Tutaj należy podziękować paniom gospodyniom tak z inteligencji jak i z włościan, bo ich to staraniem panował na sali duch serdeczności i wesela. — Niemniej dziękujemy tutejszemu Kółku amatorskiemu, że bezinteresownie przyczyniło się do uświetnienia naszej uroczystości. Dalej dziękujemy druhom Sokolim, że przyszli na naszą prośbę w mundurach.

Po raz pierwszy wystąpili tutaj ludowcy na szerszą widownię i odrazu tem wystąpieniem zyskali sobie ogólną sympatję. Krok ten, ze względu na tutejsze stosunki i słuszne obawy co do udania się tej uroczystości, był bardzo śmiały, przecież jednak jednym zamachem zdobyliśmy sobie należne nam stanowisko wśród tutejszych towarzyskich i oświatowych stowarzyszeń. Uroczystość ta poszła nam gładko, a przy ogromnej ilości uczestników, bo było około 300 osób, wszystko wykonano sprawnie, program został zupełnie wyczerpany. — Z prawdziwą przyjemnością słyszymy, gdy mówią, że ludowcom udało się tak, jak dotychczas nikomu.

A teraz słówko tutejszym ludowcom; jeżeli jesteście dotychczas zadowoleni ze swego Komitetu, to go i dalej gorliwie popierajcie, bo tylko od Was zależy — jak to mówił w swej mowie przewodniczący Gruszka — czy dojdziemy tam, gdzie chcemy, czy też staniemy w połowie drogi.

Stanisław Haluch, sekretarz.

Bochnia.

Zgromadzenie powiatowe ludowców.

W sobotę 16 b. m. zebrali się w sali Rady powiatowej w Bochni delegaci gminnych komitetów P. S. L. z różnych stron powiatu bocheńskiego w liczbie około 100, celem wysłuchania sprawozdania prezesa P. S. L. posła Stapińskiego o obecnej sytuacji politycznej oraz zastanowienia się nad projektem ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Po zagajeniu przez posła A. Ruebenbauera objął przewodnictwo gospodarz Bzdył z Ubrzeży, poczem poseł Stapiński przedstawił w przeszło dwugodzinnem, oklaskiwanem ciągle przemówieniu działalność Stronnictwa i posłów ludowych, wyjaśnił stosunek P. S. L. do innych stronnictw oraz do duchowieństwa, z którem nastąpiło zawieszenie broni, dalej stanowisko P. S. L. wobec najważniejszych postulatów bieżących, a w szczególności w sprawie reformy wyborczej sejmowej; odpowiedział na poczynione w ostatnich czasach tak Stronnictwu, jak i jemu osobiście zarzuty i podniósł konieczność pozytywnej pracy ekonomicznej dla podniesienia stanu włościańskiego, który jako najliczniejszy w narodzie musi się stać podstawą do odrodzenia naszej Ojczyzny.

Huczne oklaski, jakimi przyjęto sprawozdanie prezesa, były najlepszym dowodem najściślejszej harmonji, jaka lud zorganizowany w P. S. L. łączy z przywódcą Stronnictwa.

Jeszcze dosadniej wykazały to liczne rzeczowe przemówienia włościan Przybysia, Rajcy, Wróbla, Klimka itd., z których wyróżniło się przemówienie zastępcy posła p. Michała Rudnika P. Rudnik był kandydatem na posła do Sejmu i uległ w walce z prof. Górskim. Tembardziej więc cennem było jego przemówienie, gdy oświadczył, że chętnie poniósł ofiarę, gdy tego dobro Stronnictwa wymagało i napiętnował tych samolubów, którzy nie mogąc złapać mandatu ze stronnictwa, wystąpili z niego jak np. Drewniak w jasielskiem i przeszli do wszechpolaków. Również ostro wystąpił p. Klimek przeciw opozycjonistom, z „Gazety Ludowej", którym mówca zarzucił brak karności i staroszlacheckie warcholstwo, wzywając obecnych, aby nie dali się bałamucić tym rozbijaczom jedności ludu.

Wielkie wrażenie wywołało wreszcie przemówienie przybyłego jako gościa na zebranie jednego z najtwardszych dotąd stojałowczyków, poważnego gospodarza Matjasika z Rzezawy, który przysłuchawszy się dokładnie sprawozdaniu prezesa Stapińskiego i dyskusji napiętnował stanowisko ks. Stojałowskiego w uciążliwej dla włościan sprawie ubezpieczenia socjalnego i stwierdził, że tylko P. S. L. broni niezłomnie interesów włościan.

Po przemówieniach posłów Ruebenbauera i Stapińskiego, którzy odpowiedzieli na interpelacje ku zupełnemu zadowoleniu obecnych, zgromadzeni na wniosek p. Rudnika uchwalili jednomyślnie zupełne wotum zaufania i podziękowanie klubom posłów P. S. L. i prezesowi Stapińskiemu za ich działalność.

Na wezwanie przewodniczącego, kto się sprzeciwia, nie podniosła się ani jedna ręka, poczem przewodniczący Bzdył zamknął zgromadzenie, dziękując prezesowi stronnictwa za przybycie i konstatując, że po tem zebraniu ze zdwojoną energją wezmą się ludowcy do pracy pod dzielnem przewodnictwem ukochanego prezesa.

Zebranie to obaliło bezzasadne mniemania, jakoby osobiste napaści na posła Stapińskiego rozluźniły jedność Stronnictwa, lecz owszem dało dowód, że napaści te jeszcze silniej związały lud pod hasłem P. S. L.

Zgromadzenia ludowców.

Zgromadzenia Komitetów powiatowych P. S. L. odbędą się w dalszym ciągu w następującym porządku: dziś w Żywcu, 23 stycznia w Chrzanowie, 24 stycznia w Tarnobrzegu, 28 stycznia w Nisku, 29 stycznia w Mielcu, 30 stycznia w Dąbrowie, 31 stycznia w Pilźnie, 1 lutego w Krośnie, 4 lutego w Grybowie, 5 lutego w Nowym Sączu, 6 lutego w Limanowej, 7 lutego w Jaśle, 11 lutego w Białej, 12 lutego w Nowym Targu, 13 lutego w Sanoku, 14 lutego w Samborze, 18 lutego w Przeworsku, 19 lutego w Jarosławiu, 20 lutego w Cieszanowie, 21 lutego we Lwowie, 25 lutego w Tarnopolu, 26 lutego w Trembowli, 27 lutego w Czortkowie, 28 lutego w Stanisławowie. Na zgromadzeniach tych poseł Stapiński, jako prezes P. S. L. przedstawi i uzasadni kierunek dalszej pracy P. S. L.

Sprawozdania poselskie. 2 lutego br. odbędzie się w Kalwarji, w sali „Sokoła" zgromadzenie o godz. 1 po poł., na którem posłowie Łuszczkiewicz, Średniawski i Styła, złożą sprawozdania poselskie, a w dniu 24 bm. tj. w niedzielę o godz. 1 po poł. zgromadzenie w Zawadzie u p. Jana Bielatowicza, na którem będzie składał sprawozdanie poseł Jan Siwula.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

8) **Dzieje oszusta światowego.**

Tymczasem przybywa do Londynu znany już czytelnikom Szymon Carne. O ile pamiętam, było to we środę, dnia 3 maja, kiedy lord Amberley udał się na dworzec Viktorja i oczekiwał przybycia osoby, którą wśród dziwnych okoliczności poznał był w Indjach. Z wesołą miną przechadzał się lord na dworcu kolejowym, gdy w kilka minut później zajechał pociąg. Mnóstwo osób wysiadło z wagonów, wreszcie zjawił się także i Carne. Przyzwyczajonemu podczas długiego pobytu w Indjach do ciepłego klimatu, wydawał się poranek w Londynie nieco chłodny. Ubrany był w podróżne futro z podniesionym kołnierzem. Lord zobaczywszy tak miłego gościa, podbiegł ku niemu, by go powitać.

— Niewymowna to dla mnie radość — rzekł, ściskając rękę lorda, — że był pan tak uprzejmy przybyć na dworzec.

Wśród rozmowy zbliżył się do Carnego jeden z indyjskich służących, z którym zamienił słów kilka w języku mieszkańców Hindostanu, poczem zwrócił się znowu do lorda.

— Może pan sobie wyobrazić, jak ciekawy jestem ujrzeć moje mieszkanie — rzekł. — Właśnie doniósł mi służący, że mój pojazd czeka. Byłoby mi bardzo przyjemnie, gdyby pan raczył mi towarzyszyć i przy tej sposobności zobaczył moje apartamenta.

Amberley zgodził się na to chętnie. Opuścili więc dworzec i wsiedli do wspaniałego powozu, do którego były zaprzężone piękne, rasowe konie.

Na koźle siedział w stroju indyjskim Nur Ali, z turbanem na głowie, ozdobionym piórami. Obok usiadł lokaj, nazwiskiem Jowur Singh. Powóz ruszył i popędził w stronę Hyde parku.

— Pani Amberley cieszy się niezawodnie najlepszem zdrowiem — zapytał uprzejmie Carne.

— Dziękuję panu za pamięć. Właśnie prosiła, bym pana w jej imieniu pozdrowił i spodziewa się widzieć pana u nas.

— Wdzięczny jestem panu za uprzejmość, jakiej nie spodziewałem się doznać w Londynie. Skoro tylko nadarzy się sposobność, będę uważał sobie za zaszczyt złożyć jego ekscelencji swoje uszanowanie.

Podczas rozmowy zauważył Carne nazwisko Klimo, kreślone wszędzie olbrzymiemi literami.

— Ciekawa rzecz, że skoro tylko znalazłem się na angielskiej ziemi, wszędzie spotykałem ta nazwisko. Co to ma znaczyć? — zapytał lorda.

— Dopiero od czternastu dni wiemy, kto jest ów Klimo.

— A więc któż to taki?

— Jest to najsprytniejszy, a zarazem najsłynniejszy detektyw prywatny. Jego olbrzymia reklama uczyniła go głośnym w całej Anglji, tak, że dziś połowa Londynu zasięga jego rady. Nie znam go wprawdzie osobiście, ale jeden z moich przyjaciół, lord Orpington, zasięgnął u mnie rady, kiedy dokonano śmiałej kradzieży, a policja była bezsilną w wyszukaniu zbrodniarzy. Przekonano się więc niezadługo o jego zdolnościach. Możliwe, że i pan dowiesz się o nim wkrótce więcej, aniżeli my o nim wszyscy wiemy.

— Dlaczego?

— Z prostej przyczyny, ponieważ jest pańskim sąsiadem i tam przyjmuje swoich klientów.

Carne zmarszczył czoło i chwilowo się zamyślił.

— Nie będzie to chyba dla mnie uciążliwe rzekł — w każdym jednak razie agenci, którzy wynajęli mi mieszkanie, powinni mnie byli o tem zawiadomić. Wszak takie sąsiedztwo nie należy do przyjemności, zwłaszcza dla kogoś, kto, jak ja, lubi spokój.

Właśnie przybyli na miejsce przeznaczenia, kiedy lord wskazał mu cały szereg pojazdów, stojących przed domem detektywa.

— Może się pan przekonać, ile on zarabia, skoro dwa razy tyle osób pieszo przybywa do niego.

— Muszę rzeczywiście pomówić z moim agentem — rzekł Carne zgryźliwie — bo cała ta sprawa, jest nieprzyjemna.

Tymczasem pojazd zatrzymał się, a Carne udał się ze swoim towarzyszem na zwiedzanie nowego mieszkania.

— Powinien pan być dumnym ze swojego mieszkania. Należy ono do najpiękniejszych w Londynie — rzekł lord, obejrzawszy piękne salony.

— Cieszy mnie to bardzo — odparł Carne, i spodziewam się, że wasza lordowska mość raczy wnet zawitać do mnie, jako jeden z najmilszych gości.

Lord podziękował serdecznie i pożegnał się ze swoim przyjacielem, zapraszając go do siebie nazajutrz na kolację. (C. d. n.)

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11, w niedziele i święta od 11½ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby**, w dni powszednie od 10—12 i od 2½—5, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11½—12 i od 2½—4, w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4, wstęp: w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Florjańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedzielę 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dnie powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

KANAREK i S^KA^ TARNÓW

26 **Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.**

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** — **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. ☛ Plany, kosztorysy i projekty gratis.





Nr 23. **Męski ankr. remontoir**

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godł. polsk., bardzo dobrze idący na min. wyregulowany K. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona 3.

Wyroby tkackie

najlepsze tylko

z tkalni płócien

Michała Mięsowicza

w Korczynie obok Krosna.

Skład maszyn rolniczych

JĘDRZEJ KRUKIEREK

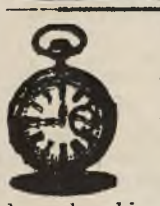
w Krośnie

poleca: 23

Pługi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury, siewniki i t. p., **Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.**

Ceny bardzo niskie. — Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Rosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1·60. Syrop balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu, Syrop tymiankowy K. 1·60 jedyny w koklu- 38 **szu dla dzieci.**

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Bernhard Leib, Tarnów

WĘGLE

22

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom **węgle najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach.** Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejstrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej poj. i podw.

Stanisława Burnatowicza

c. k. kwiesk. urzędnika rachunkowego, skarbowego, sądowego i związk. lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospod. w Galicji i byłego dyrektora takiego stowarzyszenia 18

przyjmuje zgłoszenia P. T. Kandydatów i Kandydatek codziennie w godzinach od 9—1 i od 3—7, przy ulicy Florjańskiej L. 55, I. piętro.

Szkoła i biuro pisania na maszynach i Biuro buchalteryjne tamże.

Biuro prawnicze 10

dla wszelkich spraw wojskowych

Józefa Martusiewicza

1—3 **emerytowanego c. i k. kapitana audytora**

w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.

Nowo założone

Polskie Towarzystwo emigracyjne

w bieżącym miesiącu otworzy w **Krakowie** własne Biuro sprzedaży kart okrętowych do Ameryki i innych krajów zamorskich. — Biuro pośrednictwa pracy dla udających się na obczyznę. Biuro informacyjne bezpłatne o stosunkach zarobkowych. — Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wychodźców. — Biuro zleceń. — 20 Kantor wymiany pieniędzy i t. d.

Adres tymczasowy: **Lwów, ul. Sykstuska 25.**

Zarząd Polskiego Tow. emigracyjnego

I. RADA NADZORCZA:

poseł dr Jan Hupka, przewodniczący; dr Franciszek Bujak, zast. przewodn.; dr Józef Raczyński, sekretarz; poseł Jan Wasung, zast. sekretarza.

II. DYREKCJA:

J. Okołowicz — Ant. Lisowiecki — dr F. Bardel; zastępcy: Dr W. Ungar — Jan Dzianott — Wł. Wąsowicz.

BULJON I PASZTETY

wysyła 45 2—5

Dyonizy Chrabąszcz, Kraków

plac Szczepański 6.

1 kilo Bulionu wołowego z dziczyzną	K	7·60
1 „ „ z drobiu	„	9·—
1 „ Pasztetu z drobiu i dziczyzny	„	4·—
Puszka 1-kil. Pasztetu z drobiu i dziczyzny	„	4·50
„ 1/2 „ „ „ „	„	2·50
„ 1/4 „ „ „ „	„	1·40
„ 1/8 „ „ „ „	„	0·70
1 kilo Galantyny z kapłoną	„	5·—
Puszka 1/2 kil. Auspiku czystego do kanapek	„	1·60
1/2 kilo Majonesu „Provensal“	„	1·40
1 „ Grzyby, surowe, górskie	„	3·20

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowymwe Lwowie z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Brajerowska L. 11 A we własnym gmachu

parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron — sprzedaje je na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach — parcelantom swoim wyrabia 4 % pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

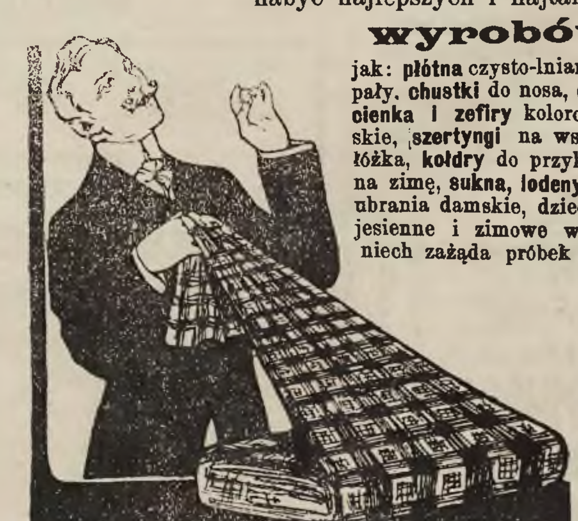
Zarząd Banku Parcelacyjnege we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz, poseł sejmowy i członek Wydziału kraj.; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr. poseł sejmowy, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa. Dr Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

KTO SOBIE ŻYCZY

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: **płótna** czysto-lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki,** zapały, **chustki** do nosa, **obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodeny, kamgarny szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła 29

darmo.

JÓZEF

BAJGROWICZ

w Korczynie obok Krosna

„POD OPATRZNOŚCIĄ“.